

A N A L I Z Y I O P I N I E

W niniejszym odcinku warto omówić jeszcze trzy sprawy podniesione przez J. Sachsa i D. Liptona w letnim wydaniu kwartalnika Foreign Affairs.

Pierwszą sprawą jest raczej marginesowa, ale ponieważ obaj autorzy mienią się znawcami problemów Ameryki Łacińskiej, a nie tylko Europy Wschodniej, więc nie można przejść obojętnie wobec problemu Argentyny, który autorzy prezentują w sposób tak samo pokretny jak problemy gospodarcze Polski.

Oto co piszą:

"Nieszczęście Argentyny ostatnich trzydziestu lat, kiedy to okopana wspólnota interesów uniemożliwiła dokonanie rozpaczliwie koniecznych reform strukturalnych, staje się teraz potencjalną marą Polski na przyszłość".

Takie ogólnikowe stwierdzenie, jako że autorzy nie precyzują co mają na myśli pod słowami "reformy strukturalne", których niby nie przeprowadzono w Argentynie, sieje tylko zamęt w głowach czytelników. Co gorsza, albo Sachs z Liptonem świadomie kłamią, albo też nie wiedzą co piszą, rzecz godna uwagi w odniesieniu do doradców wszechczasów i wszechkontynentów.

Prawda zaś jest taka, pomijając już okres bardziej oddalony, niż wspomniane 30 lat, że Argentyna próbowała dokonać wspomnianych "reform strukturalnych" i w dodatku w myśl rekomendacji Sachsa/Liptona udzielanych obecnie Polsce.

Konkretnie mówiąc, w połowie lat 1970-ch argentyński minister gospodarki, Jose Martinez de Hoz, otworzył rynek krajowy dla konkurencji międzynarodowej. Co więcej, zakupił na kredyt masę petrodolarów na giełdach światowych i odsprzedał je argentyńskiemu biznesowi prywatnemu po bardzo korzystnym kursie za walutę krajową. Zniósł też ograniczenia na transfer kapitału oraz wprowadził cały szereg innych ułatwień dla swobodnego rozwoju sektora prywatnego i wolnego rynku.

reformy" w Argentynie nie powiodła się i to nie z winy państwa i jego złej polityki, tylko z winy kapitału prywatnego, dla którego liczył się tylko zysk, bez względu na to gdzie i jak został zarobiony.

Dlaczego Sachs z Liptonem boją się o tym wspomnieć? Nie słyszeli o tym czy też nie chcieli słyszeć? Jeśli tak, to Solidarność powinna się wreszcie zastanowić nad hołubieniem tego rodzaju obcych doradców...

Przejdźmy teraz do kolejnych dwóch spraw podniesionych przez autorów.

Jedną z nich, to ostrzeżenie przed zbyt szybkim wycyfrowaniem się z dokonywanych w Polsce reform gospodarczych, gdyż ponoć "ekonomiści i działacze polityczni, zdeorientowani fałszywymi danymi lub popędzani populistyczną polityką, mogą zatrzymać recesję poprzez wznowienie polityki inflacyjnej"

Aż dziw bierze, że to właśnie doradcy Solidarności opowiadają o "fałszywych danych" na temat głębokości recesji, nie

podając jednakże własnych danych na ten temat. Co więcej, głęboką recesję gospodarczą w Polsce uważają za zjawisko **pozytywne**, jak również życzą mu długotrwałości!! Obaj boją się, jak ów przysłowiowy diabeł święconej wody, aby tylko recesja nie skończyła się zbyt szybko, zaś politykę ożywiania koniunktury nazywają nie inaczej jak "wznowieniem polityki inflacyjnej".

A więc to tak? Naród ma grzeznąć coraz bardziej w nędzy, resztki zdolności produkcyjnej mają ulegać starzeniu się, bo Sachs z Liptonem każą czekać na jakiś cud,

przecież Europa Zachodnia, a mowa tu chyba o Wspólnocie Europejskiej, wcale Polski nie chce i już nam powiedziano, że z integracją musimy się wstrzymać gdzieś do początku przyszłego wieku! A zresztą i to nie jest pewne.

Czyżby Sachy z Liptonem tego nie wiedzieli? Jeśli tak, to powinni zająć się czymś innym, niż doradzaniem Polsce i Solidarności, a jeśli wiedzieli i teraz udają co innego, to są zwykłymi kłamcami!

Przejdźmy jednak do znacznie ważniejszej sprawy, tj. pomocy gospodarczej Zachodu dla Polski. Pomoc ta, w zależności od jej rozmiarów i charakteru, będzie czynnikiem decydującym dla powodzenia reformy Balcerowicza, choć jednakże Sachs z Liptonem wcale tak nie myślą.

Posłuchajmy jednak co piszą oni na wspomniany temat pomocy zachodniej dla Polski:

"... W początkowym stadium przejścia Polski do gospodarki rynkowej doczekała się ona pomocy w postaci pożyczek i

uczyni dla Polski w ramach tzw. Planu Brady'ego, ale chyba tylko w wysokości nie przekraczającej 1,5 miliarda dolarów (co oczywiście sprawy nie rozwiązuje).

Gwoli ścisłości, Sachs z Liptonem niezupełnie odzęgnują się od pomocy zachodniej dla Polski, ale jej zorganizowanie nie zalecają... Niemcom Zachodnim, jako że są one głównym wierzycielem Polski. Są nawet tak zabawni, że robią analogie pomiędzy zorganizowaniem pomocy przez Niemcy, a Planem Marshalla zorganizowanym ongiś przez USA właśnie jako pomoc dla nich...

No cóż, z góry można powiedzieć, że Bonn/Berlin martwić się Polską nie będą, bo mają dość kłopotów ze zjednoczeniem własnego kraju. Tylko do końca tego roku zjednoczenie to może kosztować RFN ponad 30 miliardów dolarów, a potem jeszcze 10-20 razy więcej... Tego rodzaju wydatek jest za wysoki nawet na kraj tak zasobny w pieniądź jak Niemcy Zachodnie. Tym bardziej, że kraj ten będzie dawał kredyty ZSRR i dla Polski może już ich nie wystarczyć, chyba że niektóre firmy niemieckie coś tam kapną, albo wykupią za bezcen zakłady Śląska i Pomorza. Czyżby więc Sachs z Liptonem to mieli na myśli obarczając Niemcy polskimi sprawami?...

A propos, w ub. roku napisałem na łamach dwumiesięcznika *Perspectives*, wydawnego przez ARTEX PUBLISHING, INC, że Polsce potrzeba obcej pomocy w ciągu najbliższych pięciu lat w granicach 20-25 miliardów dolarów. Jeden z moich amerykańskich przyjaciół uważał, że grubo z tym przesadziłem.

No cóż, ponad dwukrotnie mniejsza od Polski NRD, w dodatku lepiej rozwinięta, w ciągu jednego roku pochłonie więcej, niż postulowałem dla Polski na okres pięciu lat, a owa pomoc dla NRD jest tylko początkiem i nawet, jak dotąd nie widać żadnych jej pozytywnych efektów.

Krytykując jednakże Sachsa/Liptona trzeba być sprawiedliwym i powiedzieć szczerze, że do nich, jako do doradców

ZDZISŁAW M. RURARZ

POLETKO JEFFREYA SACHSA

Cz.II

przesunięcia spłat zadłużenia..."

Przy tej okazji wymieniają oni nawet tzw. fundusz stabilizacyjny w wysokości 1 miliarda dolarów, który utworzyły kraje zachodnie (administruje nim USA) dla podtrzymania ograniczonej wymiernalności złotego.

Prawda jednak jest taka, że Polska do tej pory nie wykorzystwała ani **jednego** dolara z tego funduszu, gdyż w jej bilansie handlowym pojawiła się, w wyniku głębokiej recesji, wysoka nadwyżka. O jakim więc "doczekaniu się" pomocy przez Polskę

krajowy dla konkurencji międzynarodowej. Co więcej, zakupił na kredyt masę petrodolarów na giełdach światowych i odsprzedał je argentyńskiemu biznesowi prywatnemu po bardzo korzystnym kursie za walutę krajową. Zniósł też ograniczenia na transfer kapitału oraz wprowadził cały szereg innych ułatwień dla swobodnego rozwoju sektora prywatnego i wolnego rynku.

A jaki był tego skutek? Biznes argentyński zakupione korzystnie petrodolary ulokował w bankach obcych i w dodatku, korzystając z okazji, ulokował tam także znaczne sumy własnego kapitału, który dawniej nie mógł uciec za granicę. Zamiast więc ożywiać własną gospodarkę, która potrzebowała restrukturyzacji i modernizacji apartu wytwórczego, biznes argentyński wdał się w różne spekulacje walutowe na giełdach światowych i nieźle nawet na tym zarobił, ale gospodarka krajowa nic na tym nie skorzystała. Rezultat tego zaś jest taki, że zewnętrzne zadłużenie Argentyny wynosi teraz ok. 60-ciu miliardów dolarów i **tylko samo** prywatny biznes tego kraju trzyma na swoich rachunkach w bankach obcych...

Krótko mówiąc, próba "strukturalnej

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania
Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.

21584 Dequindre, Warren, MI 48091

pozytywne, jak również zyczą mi długotrwałości!! Obaj boją się, jak ów przysłowiowy diabeł święconej wody, aby tylko recesja nie skończyła się zbyt szybko, zaś politykę ożywiania koniunktury nazywają nie inaczej jak "wznowieniem polityki inflacyjnej".

A więc to tak? Naród ma grzezać coraz bardziej w nędzy, resztki zdolności produkcyjnej mają ulegać starzeniu się, bo Sachs z Liptonem każą czekać na jakiś cud, którego nawet nie próbują sformułować? To takich doradców ma Solidarność?

Recesja, która według autorów ma działać ozdrowieńczo na polską gospodarkę, działa na nią **zabójczo** i na ten temat trzeba nie tylko mówić, ale wręcz krzyczeć! Fakty są tu bowiem nieublagane. Tak np. w I półroczu b.r. nakłady inwestycyjne spadły w Polsce o 10.6%, ale nakłady na zakup maszyn i urządzeń, najbardziej celowe inwestycje, spadły aż o 24.4% i to w sytuacji, gdzie 2/3 aparatu wytwórczego kraju jest przestarzałe.

Jak długo i na co konkretnie gospodarka polska ma jeszcze czekać! Na jakieś cuda zdziałane "niewidzialną ręką"? Kto jak kto, ale ekonomiści nie powinni wierzyć w żadne takie ręce, bo ich zresztą nigdy nie było, nie ma i nie będzie...

A ponadto, to co konkretnie Sachs z Liptonem rozumieją pod "populizmem", którym tak straszą? Co prawda artykuł swój pisali jeszcze w czasach, kiedy to "populizmu" nie przyklejano do żadnych konkretnych osób, ale teraz już wiemy, że przykleja go się nie do kogo innego, a do samego... Lecha Wałęsy! Nie ma co, dobrych dobrał sobie doradców nasz kandydat na Prezydenta kraju...

Druga sprawa jest bardziej zasadnicza i warto poświęcić jej więcej uwagi, jako że może ona decydować o powodzeniu reformy Balcerowicza w ogóle.

Pomijam już taki passus w artykule Sachsa/Liptona, jak wyrażenie przekonania, że kłopoty Polski się skończą w momencie zintegrowania się z Europą Zachodnią.

Możliwe, że tak nawet byłoby, ale

miliarda dolarów, jak otworzyły kraje zachodnie (administruje nim USA) dla podtrzymania ograniczonej wymiennalności złotego.

Prawda jednak jest taka, że Polska do tej pory nie wykorzystwała ani **jednego** dolara z tego funduszu, gdyż w jej bilansie handlowym pojawiła się, w wyniku głębokiej recesji, wysoka nadwyżka. O jakim więc "doczekaniu się" pomocy przez Polskę bredzą Sachs z Liptonem? Bo chyba nie o otrzymywane grosze tu chodzi?..

Co się zaś tyczy przesuwania spłat zadłużenia, to istotnie ma to miejsce. Jest to jednak pomoc bardzo względna, gdyż brak odpływu środków płatniczych z kraju nie oznacza jeszcze ich przyprywu, a chodzi właśnie o ich przyprływ.

W tym miejscu muszę dokonać dygresji. Otóż kiedyś już pisałem na łamach *Horyzontów* na temat słynnej "reformy Erharda" z czerwca 1948 w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech.

Reforma ta, należy teraz dodać, była nie tak autorstwa Erharda, jak porucznika armii USA, Edwarda Tennenbauma, Żyda polskiego pochodzenia. Nie to jest jednak najważniejsze, bo zapewne ani Erhard, ani Tennenbaum, nie zdziałali by cudów, gdyby nie Plan Marshalla, który w Niemcy Zachodnie wpompował, licząc w cenach dzisiejszych, nie mniej niż 70 miliardów dolarów, jeśli nie dwa razy więcej.

Reforma Balcerowicza, pomijając już jej inne słabości, ma się jednak udać bez pomocy z zewnątrz...

W każdym razie, Sachs z Liptonem, choć wspominają o wielkim zadłużeniu Polski i o jej staraniach umorzenia 80 procent zadłużenia w kredycie państwowym, lub gwarantowanym przez państwo, **nie rekomendują** jednak żadnej międzyrządowej pomocy zachodniej dla Polski! Prześlizgują się też nad problemem zadłużenia Polski w kredycie prywatnym i nie gwarantowanym, na który przypada ok. jednej czwartej zadłużenia Polski na Zachodzie, tj. ok 10 miliardów dolarów. Wspominają oni tylko, że może coś się

amerykańskimi przyjaciółmi uważali, że grubo z tym przesadziłem.

No cóż, ponad dwukrotnie mniejsza od Polski NRD, w dodatku lepiej rozwinięta, w ciągu jednego roku pochłonie więcej, niż postulowałem dla Polski na okres pięciu lat, a owa pomoc dla NRD jest tylko początkiem i nawet, jak dotąd nie widać żadnych jej pozytywnych efektów.

Krytykując jednakże Sachsa/Liptona trzeba być sprawiedliwym i powiedzieć otwarcie, że do nich, jako do doradców Solidarności i rządu RP, należy mieć o wiele **mniejszą** pretensję, niż do tych, którym oni doradzają. Właśnie tak, do tych ostatnich mam pretensję największą.

Co do Lecha Wałęsy, to w zeszłym roku, jeszcze przed jego przyjazdem do USA, naoglądałem się i nasłuchałem jego licznych wywiadów, w których starannie unikał prośby o jakąkolwiek pomoc zachodnią. Opowiadał tylko, że w Polsce są dolary i co najwyżej zapraszał obce banki do Polski, najlepiej do Gdańska, aby otwierały one tam swoje filie i uruchamiały tkwiące gdzieś za obrazami, w siennikach i pończochach, dolary, marki, funty i inne waluty... Potem, w czasie wielkiego przemówienia przed Kongresem USA, Lech Wałęsa nadał o żadną pomoc nie prosił. Dlatego też może mu było bić brawo nawet na stojąco. Takich się lubi! Każdy inny przyjeżdżający z kraju nawet lepiej mającego się od Polski, o pomoc prosi, ale nasz Przewodniczący to chłop honorowy i gdzie mu tam w głowie jakieś prośby!... Teraz zaś premier Tadeusz Mazowiecki i jego główny ekonomista Leszek Balcerowicz, mogą sobie prosić ile zechcą, ale już jej nie dostaną, chyba że jakieś ochłapy tylko.

No cóż, Polska dobrała sobie fatalnych doradców w postaci Sachsov i Liptonów, a trzeba było obejrzeć się za innymi. Ot, np. takimi jak prof. Park Yung Chulem z Południowej Korei. W rozmowie z tygodnikiem *Życie Gospodarcze* (Nr. 29 z 22 lipca b.r.) powiedział on co następuje:

"Trzeba zmniejszać inflację (w Polsce), zwracając się do zagranicznych instytucji o

A N A L I Z Y I O P I N I E

pomoc finansową...

Tylko, że te instytucje jej odmawiają — wtrąca *Życie Gospodarcze* — a MFW (Międzynarodowy Fundusz Walutowy) stawiał wręcz warunek zrównowżenia budżetu i wyrównania salda w bilansie płatniczym przed podpisaniem umowy...

— W takim razie — kontynuował prof. Park — trzeba się ich zapytać, czy chcą widzieć Polskę liberalną i demokratyczną, czy znowu w starym reżimie i pogrążoną w recesji. Polsce pomoc zagraniczna jest **niezbędna**, ponieważ trzeba zainwestować w wiele różnych branż, także w infrastrukturę... (podkreślenie moje).

Tak mówi południowo-koreański Profesor, przedstawiciel kraju, który może być przykładem udanego rozwoju gospodarczego i w dodatku bez szukania dobrych rad Sachsów i Liptonów... W każdym razie, prof. Park nie uważa, że Polska może się wyrwać z recesji, czy też być demokratyczną, bez uzyskania pomocy z Zachodu (dodajmy przy tym, że pomoc to nie kredyty handlowe). Bardzo słusznie zauważa on też, że Zachodowi trzeba powiedzieć wyraźnie o jaką stawkę gra idzie. Jeśli jest mu to obojętne, to może nie trzeba się pchać do rządzenia krajem i przyrzekania, że uczyni go się demokratycznym i o gospodarce rynkowej.

Niestety, mając takich doradców jak Sachs z Liptonem, a samemu będąc dyletantami w sprawach gospodarczych, wdano się jednak w awanturnictwo zwane "skokiem w rynek"... No cóż, zobaczymy co z tego wyjdzie.

Przy okazji cytowanej rozmowy z prof. Parkiem wspomniano o stanowisku MFW. Tej sprawie należy poświęcić nieco uwagi.

Otóż instytucja ta, istniejąca od lipca

1944 r., zajmuje się istotnie sprawami uzdrawiania bilansów płatniczych krajów członkowskich, co w rzeczywistości oznacza zajmowanie się sprawami ich polityki gospodarczej. Trzeba jednak wyjaśnić, że chodzi tu raczej o kraje Trzeciego Świata, bo inne albo nie potrzebują pomocy MFW, albo gdy potrzebują, to są traktowane w sposób odmienny od tamtych.

MFW nie jest więc instytucją zajmującą się pomocą dla rozwoju gospodarczego. Zajmuje się on sytuacją płatniczą krajów członkowskich i to bardzo formalnie, używając rozwiązań głoszonych przez tzw. monetarystów. Jeśli kraj szukający pomocy MFW ma trudności w bilansie płatniczym, to zaleca mu się zaciskanie pasa, które w rezultacie prowadzi do spadku aktywności gospodarczej kraju, wzrostu bezrobocia i w ostatecznym rachunku spadku popytu wewnętrznego. To zaś prowadzi do spadku importu i często do wzrostu eksportu, co z kolei prowadzi do powstania nadwyżki w bilansie handlowym. Nadwyżka taka służy do spłaty zadłużenia wobec zagranicy, a ponadto pomaga, teoretycznie przynajmniej, do zachęcenia obcego kapitału do przybytku do tak "uzdrawiającej się" gospodarki.

Właśnie tego rodzaju terapię zaaplikowano także Polsce. Sachs z Liptonem, powołując się na swoje niby sukcesy w Boliwii, przekonali Warszawę o słuszności rad MFW i doprowadzili do głębokiej recesji gospodarczej kraju. Głębokość ta zaskoczyła coby Warszawa, ale nie Sachs i Liptona! Gdzie tam, oni zwyczajnie kwestionują głębokość recesji, a nawet jej istnienie w ogóle...

Co gorsza, droga odwrotu, jeśli nawet rząd zdobyłby się na coś takiego, jest już

teraz bardzo kłopotliwa. Sachs z Liptonem stoją wręcz na straży zaaplikowanych Polsce "lekarstw" i straszą przed zbyt wczesnym przerwaniem kuracji. Ich głos jest słyszalny w MFW oraz stolicach wielu krajów zachodnich i stąd jeśli nie chcieli oni w niczym pomóc, to zaszkodzić potrafią z całą pewnością...

W ten sposób Solidarność i jej rząd wpadli w pułapkę. Sachs z Liptonem, podobnie jak MFW, wiedzieli doskonale, że zastosowanie się do ich rad musi wywołać w Polsce recesję. Czołowy przedstawiciel szkoły monetarystów, prof. Milton Friedman, nie bez racji utrzymuje, że Wielki Kryzys lat 1929-1933 był wynikiem ostrego zmniejszenia się podaży pieniądza i kredytu. Istotnie, zależność między tymi zjawiskami była ścisła. Można się tylko spierać czy każdy procent zmniejszenia podaży pieniądza i kredytu równa się każdemu procentowi spadku produkcji, ale korelacja między obu zjawiskami występuje z całą pewnością. Stąd też proponowanie Polsce określonych zabiegów fiskalno-monetarnych było prawdopodobnie dokładnie wyliczone co do ich skutku, choć ani Leszek Balcerowicz, ani inni jego współpracownicy, mogli o tym wszystkim nie wiedzieć i beztrząsco "skoczyli w rynek" ze wszystkimi znanymi stąd efektami.

A efekty te, to przede wszystkim pojawienie się dużej nadwyżki w bilansie handlowym Polski. Już kiedyś wspominałem na łamach *Horyzontów*, że nadwyżka ta może osiągnąć pod koniec b.r. 4 miliardy dolarów i ponad 4 miliardy rubli. Jeśli tak istotnie będzie, to Polska traci podstawy do domagania się pomocy gospodarczej Zachodu. Co gorsza, zachodni wierzyciele mają wtedy

prawo domagać się uiszczenia przez Polskę ich należności. Zaś to, że Polska tkwi w głębokiej recesji, dzięki której pojawiła się niepotrzebna nadwyżka w jej bilansie handlowym, mało obchodzi MFW, rządy zachodnie, no i oczywiście Sachsów/Liptonów. O proszę, a jednak Polska mogła wygospodarować taką nadwyżkę i o co jej teraz chodzi? A że pluje ona krwią z tego powodu, to już nie ich zmartwienie...

Nie wiem czym skończy się recesja w Polsce. Nawet jeśli nie skończy się ona wybuchem niezadowolenia społecznego i nawrotem do rządów totalitarnych, to w najlepszym przypadku Polska będzie pogrążona w głębokiej recesji na całe lata, może nawet na dziesiątki lat... Wpadnie ona w tzw. zakłętą krąg ubóstwa, nawet przy pełnych półkach sklepowych (takie zresztą widziałem w wielu krajach Afryki Czarnej, zaliczanych do najmniej rozwiniętych gospodarczo i masowo głodujących).

Jeśli tak się stanie, to "zasługę" w tym mieć będą także Sachsy i Liptony. Kiedyś przynajmniej podobnych im doradców i innych rządcieli przyniosła nam Armia Czerwona na swoich bagnietach. Ale kto przyniósł ich teraz? Czymże oni oczarowali naszych "reformatorów"? I czy choć aby ktoś w Solidarności, pomijając już fakt czym ona jest obecnie, zdaje sobie z tego sprawę co Sachs z Liptonem, jej doradcy przecież, piszą o niej?

No cóż, byliśmy poletkiem carskiej i bolszewickiej Rosji, Prus-Niemiec, a nawet Austrii i przez jakiś czas Francji, ponoć Pana Boga także, ale dlaczego strajemy się poletkiem Sachsów i Liptonów?

Dlaczego???